

Mateusz Skucha
(*Kraków, Polska*)

ODESSA – OBSESJE KRASZEWSKIEGO

Towarzysz mój powiedział generałowi, że będę pisał o Odessie, i dodał: „Prośmy, niech o nas dobrze pisze.” – „Niech tylko pisze prawdę” – odpowiedział generał i miał zupełną słuszność. Odessa nie lęka się prawdy, a żądać może tylko, aby jej oddano sprawiedliwość.

Józef I. Kraszewski

Okoliczności podróży do Odessy

Józef Ignacy Kraszewski wyruszył do Odessy 22 czerwca 1843. Towarzyszyła mu ciotka jego żony, Elżbieta z Kruszewskich Urbanowska, którą nazywał „drugą matką”. Innych uczestników wyprawy nie znamy. Zapewne była to służba, możliwe że jacyś znajomi. Trasa wiodła z Gródka (majątku, który pisarz nabył w roku 1840), na południowy wschód (m.in. przez Anopol, Stary Konstantynów, Tulczyn i Bałtę). Do celu wyprawy dotarł 7 lipca i przebywał w mieście do 29 sierpnia. W międzyczasie zwiedzał Odessę i okolice (w tym Akerman). Do domu powrócił 11 września i od razu zaczął opracowywać oraz uzupełniać zebrane materiały.

Była to trzecia dłuższa podróż Kraszewskiego. Pierwsza z nich swym zasięgiem obejmowała Romanów, Lublin i Wilno, a druga – Wołyń, Polesie i Litwę. Można więc powiedzieć, że wszystkie trzy wyprawy odbywały się po kresach wschodnich – terenach dawnej Rzeczypospolitej. Wpisywały się tym samym w modny wówczas typ podróży „swojaka po swojszczyźnie”.

W momencie wyjazdu Kraszewski był już uznanym pisarzem i redaktorem. Miał na koncie około piętnaście powieści, wiele artykułów i rozpraw, a także obszernie *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*. Niekwestionowaną pozycję i sławę przyniosła mu przede wszystkim powieść *Poeta i świat* (ukończona w 1837, wydana dwa lata później). Z kolei w 1843 ukazały się jego dwa ważne utwory: *Ułana* oraz *Latarnia czarnoksiężska*.

Dodać jeszcze trzeba, że od pięciu lat Kraszewski był wówczas mężem Zofii z Woroniczów i ojcem trójki dzieci (Konstancji – 1839, Jana – 1841 i Franciszka – 1843). Interesujące są więc powody jego wyprawy. Zaraz na początku *Wspomnień Odessy, Jedysanu i Budżaku* wyznaje:

Postanowiwszy odwiedzić Odessę i brzegi Morza Czarnego dla kąpeli morskich, z których mi cuda obiecywano dla rozigranych nerwów i dokuczliwego reumatyzmu, wybierałem się z domu dnia 22 czerwca. Któż nie wie, co to jest wybierać się z domu? (...) Porzucić żonę, dzieci, dom, książki, ogród, trójnog malarzki i wszystkie zacisze wiejskiej przyjemności i aby daleko szukać – czego? zdrowia niby, trochę dystrykcji, a pewnie wiele zawodów, przykrości, niewygód, przerwać pracę i zabawy, do których się nawykło – nigdy niełatwo. Im bliższa była chwila odjazdu, tym dalszą widzieć ją chciałem. (10 – 11)¹

Do pewnego stopnia jest to ewidentna autokreacja pisarza. Po pierwsze, Kraszewski stylizuje się tu na starca, z rozigranymi nerwami i reumatyzmem. Nie zapominajmy, że miał wtedy trzydzieści jeden lat. Po drugie, owe niewygody podróży i tęsknota za rodziną nie przeszkadzały mu zostawić żonę z trójką dzieci (w tym z dwumiesięcznym Franciszkiem). Jak zauważa Paweł Hertz, „rozigrane nerwy mogły być skutkiem wyętej wówczas pracy pisarskiej i redaktorskiej, a także narodzin w kwietniu tegoż roku drugiego syna”².

Niemniej jednak Odessa fascynowała Kraszewskiego. Było to miasto stosunkowo młode, oficjalnie założone przez Rosję w 1794 roku. Wcześniej jednak na tych terenach znajdowały się osady greckie, a później tatarskie i tureckie. Paweł Hertz stwierdza: „Odessa, podobnie jak Petersburg, była tworem nieorganicznym, powstała niemal z nicości na rozkaz Katarzyny, jak Petersburg na rozkaz Piotra”³. Podkreślić należy, że „podróże do niej nie były dla Polaków niczym egzotycznym, jako port wywozowy bowiem stanowiła naturalne ujście dla uprawianej w dobrach wołyńskich i podolskich pszenicy”⁴. Przed Kraszewskim miasto odwiedzili m.in. Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Karol Kaczkowski⁵.

Kraszewski jako podróżopisarz

Ze wszystkich sposobów opisywania podróży, nie wiem, czy nie najlepiej do smaku naszego wieku to nowo przyjęte, tyle krytykować (a czasem bardzo słusznie), poufałe zwierzanie się czytelnikom wszystkich przelotnych swych wrażeń. Ono mu razem maluje kraj zwiedzany i człowieka, który nań patrzył. W wieku, w którym wszystkie indywidualności wyemancypowane, każda ze swą fizjonomią i właściwym charakterem, wysuwają się śmiało, bezwstydnie prawie na literacką

¹ J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Buźdżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1985. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Numery stron podaję w nawiasach.

² P. Hertz, *Przypis nr 5*, w: J. I. Kraszewski, dz. cyt., s. 390.

³ P. Hertz, *Posłowie*, w: tamże, s. 431.

⁴ Tamże.

⁵ Warto dodać, że Niemcewicz opisał Odessa w swoich Podróżach historycznych po ziemiach polskich między rokiem 1811 i 1828 odbytych, a Kaczkowski w Dzienniku podróży do Krymu odbytej w roku 1825.

scenę, musiało następstwem koniecznym przyjść i do zmodyfikowania staroświeckich suchych dzienników podróży. Dawne opisy wędrówek były to sprawozdania z kraju i miejsc, z dziejów i badań czasem, ale rzadko i chyba wyjątkowo malowały człowieka, co je pisał. Autor, podróżny, występował w nich tylko podrzędnie, w niedobicie potrzebnych miejscach (...), w ogólności zaś maskował się, jak mógł, krył za swym przedmiotem i nie dozwalał swemu ja zwracać na siebie uwagi, którą ściągał na opisywane przedmioty. Samo zaś nawet postrzeganie przedmiotów innym było wcale, inny punkt widzenia rzeczy, które ze strony urzędowej nade wszystko oglądane.

Inaczej jest i musi być dzisiaj. Wszędzie ja tak wielką gra rolę, że nawet w podróży wybitnie się maluje, często ze szkodą przedmiotu głównego, a sam podróżny więcej się daje poznać od zwiedzanego kraju. Lepiej to czy gorzej, postęp czy cofnięcie? Nie wiemy, badać nie myślimy, nie chcemy jednak ze swego wieku, czasu i obyczajów jego wystąpić. I dlatego nie obiecujemy nic więcej czytelnikom naszym w następującym dzienniku przejażdżki nad sprawozdanie z naszych wrażeń połączone z treścią poszukiwań i badań i opisem miejscowości. (9)

Deklaracją tą rozpoczyna Kraszewski swoje *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku*, opatrzone wiele mówiącym podtytułem: *Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*. Wypowiedź powyższa była wielokrotnie analizowana, a Janina Kamionka-Straszakowa nazwała ją „najbardziej lakoniczną i trafną formułą dla dziewiętnastowiecznego, romantycznego podróżopisarstwa”⁶. Pisarz odnotowuje tu bowiem znaczącą różnicę między oświeceniowym a romantycznym sposobem podróżopisarstwa. Te pierwsze miały charakter bardziej naukowy i opisowy. Ich autorzy koncentrowali się na suchym, faktograficznym sprawozdaniu „z miejsc, dziejów i badań”. Podstawową formą podawczą był w nich – zakorzeniony w oświeceniowy racjonalizm, empiryzmie i scjentyzmie – opis, w którym dominowały założenia naukowo-poznawcze i zapisy dokumentarno-informacyjne.

Z kolei te drugie utrzymane były w tonie emocjonalnym i konfesyjnym. Ich celem było zarówno przedstawienie zwiedzanych miejsc, opis przestrzeni, ludzi, obyczajów, historii, jak i oddanie wrażeń podmiotu poznającego. Autor stawał się więc nie tylko podróżnym i badaczem, lecz także człowiekiem doświadczającym innej kultury, ulegającym czarowi chwil i oddającym towarzyszący mu zachwyty. Najważniejszą rolę pełniła zatem ekspresja *ja*. Tym sposobem romantyczne podróżopisarstwo jest raczej podmiotowe niż przedmiotowe, to przejaw subiektywizmu, autobiografizmu, okazja do analizy własnych przeżyć⁷.

⁶ J. Kamionka-Straszakowa, „*Do ziemi naszej*”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988, s. 66.

⁷ Nieco inaczej ujmuje to Kamionka-Straszakowa, powołując się na opinię Dmochowskiego: „Franciszek Salezy Dmochowski (...) wyróżnia w swoim zarysie piśmiennictwa polskiego osobny dział «podróży», dzieląc je na dwie kategorie. Pierwsza obejmować miała podróże «ściśle naukowe» – «w których autor zamieszcza dokładne wiadomości o stanie krajów przez siebie zwiedzanych, o ich bogactwie, ludności, płodach przyrodzonych, handlu itp.» Druga kategoria to

Kraszewski jest autorem czterech obszernych tomów zawierających relacje z podróży. W roku 1840 w Wilnie wychodzą drukiem *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, w 1842 – *Obrazy z życia i podróży*, w 1845 – *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku*, a w latach 1877 i 1874 – *Kartki z podróży 1858–1864*. O ile trzy pierwsze zbiory mają charakter sprawozdania z podróży „swojaka po swojszczyźnie” (bo swym zasięgiem obejmowały terytoria dawnej Polski), o tyle ostatni włączyć można w typ relacji z Grand Tour (ponieważ jej trasa wiodła przez Włochy, Francję, Belgię i Niemcy). O Kraszewskim jako podróżopisarzu napisano już wiele⁸. Na przykład Stanisław Burkot zauważa, że:

Różnił się Kraszewski od wielu romantyków: jego podróżowanie nie rodziło się z nudy, z romantycznego poczucia pustki, z chęci zapełnienia jej wrażeniami zbieranymi po wielkich drogach. Podróżowanie było okazją do gromadzenia obserwacji z życia społecznego, pogłębiania wiedzy z historii i psychologii.⁹

Z kolei Janina Kamionka-Straszakowa nazywa Kraszewskiego „mistrzem podróży malowniczo-obrazowej” i stwierdza:

Świadomie i w sposób zamierzony posługując się relacją podróżniczą lub wspomnieniem z podróży jako formą artystyczną, dającą pisarzowi możliwości wydobycia z przedmiotów walorów i przeżyć estetycznych niedostępnych w innych formach narracji, łączy Kraszewski celowo stanowisko przedmiotowe i podmiotowe, dokumentaryzm i subiektywizm, nastawienie na opis rzeczywistości z nastawieniem na ekspresję uczuć i wrażeń podróżnika, troskę o wierność prawdzie z dbałością o organizowanie wyobraźni czytelnika.¹⁰

podróże «opisowe», odznaczające się szczególnymi walorami estetycznymi, stylistycznymi, a także postawą narratora-podróżnika: «Opisowym rodzajem jest ten, w którym autorowie zwracając uwagę na obyczaje, stan społeczeństwa, obrazy natury, pomniki sztuk pięknych i starożytności, urozmaicają pracę swoją opisem własnych lub cudzych przygód i wrażeń. Takie podróże zbliżają się do powieści». Wprowadzona przez Dmochowskiego typologia w istocie obrazuje ewolucję gatunków podróżniczych od form oświeceniowych, w których dominowały założenia naukowo-poznawcze i zapisy dokumentarno-informacyjne, do podróży romantycznej, «opisowej», skupionej na malowaniu estetycznie ukształtowanych obrazów z perspektywy subiektywnej wrażliwości zwiedzającego.» (tamże, s. 25).

⁸ Zob. zwłaszcza: A. Bądkiewicz, *Podróżopisarstwo krajowe*, w: *Książka jubileuszowa dla uczczenia 50-letniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1880; S. Burkot, *Podróże Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Ruch Literacki” 1987, nr 3; tenże, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; J. Kamionka-Straszakowa, jw.; też, „GRAND TOUR” *Józefa Ignacego Kraszewskiego. Tematyka i poetyka „Kartek z podróży 1858 – 1864”*, w: *Kraszewski – pisarz współczesny*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 1996; E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990; O. Płaszczewska, *Józef Ignacy Kraszewski wobec tradycji europejskiej „podróży” literackiej*, w: *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006; W. Okoń, *Kraszewskiego podróże na Wschód*, „Quart” 2008, nr 4.

⁹ S. Burkot, *Podróże...*, dz. cyt., s. 167.

¹⁰ J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej” ..., dz. cyt., s. 66.

I właśnie między tak opozycyjnie ustawionymi kategoriami oscyluje podróżopisarstwo Kraszewskiego. Zgodnie z deklaracją ze wstępu do *Wspomnień Odessy...*, stara się on łączyć obiektywne badania z subiektywnymi wrażeniami, wierne i szczegółowe opisy z fragmentami notowanymi na gorąco, pod natchnieniem chwili, oświeceniowy scjentyzm z romantycznym indywidualizmem. Tym samym ważny staje się nie tylko zwiedzany kraj, lecz także – poznający go człowiek.

Zresztą, owe opozycje (i związane z nimi ambiwalencje) zaznaczył pisarz już w tytule i podtytule omawianego tomu. Ulokował on bowiem swoje zapiski w orbicie dwóch gatunków należących do intymistyki i podróżopisarstwa – wspomnień oraz dziennika. Gest ten znajduje odzwierciedlenie w konstrukcji tekstu. Z jednej strony Kraszewski pisze dziennik, czyli zdaje relacje odnotowywane na bieżąco z odwiedzanych miejsc i spotkanych ludzi. Opisuje na przykład swój zachwyt widokiem morza, radość z kąpieli morskich, wrażenie, jakie wywarły na nim Schody Potiomkinowskie, Pomnik księcia Richelieu, Pałac Woroncowa, opera, port, bulwar, chutory i domy odeskie. Z drugiej – pisze wspomnienia, uzupełniając zapiski erudycyjnymi wywodami na temat historii miasta, gospodarki, ludności i życia kulturowego, opartymi na wnikliwych studiach wielu źródeł. Mnóstwo tutaj liczb i statystyk dotyczących na przykład zbiorów, importu i eksportu, przepustowości portu odeskiego, szkolnictwa, głównych zawodów i wyznań, grup etnicznych i mniejszości narodowych (zwłaszcza Żydów, Tatarów, Kozaków, Greków, Polaków, Bułgarów, Węgrów i Słowaków), ubrań, kobiet, funkcjonowania kwarantanny, teatru, opery oraz muzeów (szczególnie – zbiorów muzeum starożytności), a nawet – klimatu i gleby. Pojawiają się również cytaty lub omówienia innych pism o Odessie (relacji podróżników i badań historyków). Teraźniejszość dziennika miesza się więc nieustannie z przeszłością wspomnień, geografia (związana z opisami miejsc) z historią (osadzając te miejsca w czasie), a natura (m.in. morze i step) z kulturą (licznymi zabytkami). Dzięki temu *Wspomnienia...* nabierają charakteru mozaiki, która wyraża się w wielokulturowości i wieloaspektowości – i miasta, i tekstu.

Kraszewski doskonale zdawał sobie sprawę z tej mozaikowości, którą kilkakrotnie nazwał „dziwną mieszaniną”. W pewnym momencie stwierdza:

Cyfry nie malują wprawdzie, ale poświęciwszy wielką część dziennika obrazkom, czujemy potrzebę uzupełnienia go czymś od szkieletów miejscowości posilniejszym w przekonaniu, że nam to za złe wziętym być nie może. (...) Nasze podróżne notatki zdadzą się niejednemu dziwną mieszaniną, ale kto wejdzie w położenie pisarza, co i malować by chciał, i trochę nauczyć wymówi go zapewne. Jedną część dzieła drugą objaśniając i dopełniając obie, mieniając się wzajemnie, czynią dla czytelnika znośniejszymi. (239)

Pisarz tłumaczy tutaj, z jakiego powodu uzupełnia swoje „obrazki miejskie” statystykami, faktami historycznymi i danymi gospodarczymi. Pragnie bowiem nie tylko przedstawić czytelnikowi współczesną Odessę (z jej różnorodnością i wielokulturowością) oraz opisać swoje wrażenia z odwiedzanych miejsc, ale także nauczyć czegoś potencjalnego odbiorcę. Chce dać mu wyobrażenie – pełne i wielostronne – na temat miasta. Pisze między innymi: „Taki był stan początkowej Odessy; weźmy teraz opisy podróżnych, co ją w różnym czasie zwiedzali, abyśmy mogli mieć wyobrażenie o nagłym i olbrzymim postępie miasta” (95). Dlatego notatki mają charakter „mieszaniny”, która – powtórzmy – balansuje między subiektywizmem a obiektywizmem, naukowością a literackością.

W wielu fragmentach tekstu Kraszewski dał wyraz temu, że jego zbiór został starannie zaprojektowany. Na przykład już 6 lipca – czyli tuż przed wjazdem do Odessy – odnotowuje następującą uwagę dotyczącą książki Johanna von Kohla: „nie będziemy go tu cytować, kilkakrotnie później zmuszeni będąc zwrócić się do niego” (98). Wyznań tego typu jest zresztą więcej. Dochodzi tu zatem do sytuacji paradoksalnej. Mimo że dany zapis umieszczony jest pod konkretną datą, pisarz jasno daje do zrozumienia, iż fragment taki dołączył później. Stwierdza chociażby, że na von Kohla będzie się jeszcze powoływał. Łączy przeszłość (w której czytał relacje niemieckiego podróżnika) z teraźniejszością (dziennika), a nawet przyszłością (w której nadaje kształt całemu tomowi).

Wspomnienia... są więc przede wszystkim relacją Kraszewskiego. Uważnie zaprojektowaną i erudycyjną. Nie można jednak zapominać, że są one również relacją z Kraszewskiego. Pełną opisów subiektywnych wrażeń. Jak zauważa Kamionka-Straszakowa:

Kraszewski w samej konstrukcji obrazu uwydatnił obecność i aktywność podróżnika. Eksponując subiektywny punkt widzenia oraz wrażeniową i emocjonalną warstwę postrzegania dał w swych podróżach wyraz romantycznemu indywidualizmowi, zmodyfikowanemu o tyle, że jednostka nie jest jedynie współtwórcą obrazów podróżnych, ale i lustrem, w którym się one odbijają i swoiście załamują.¹¹

Choć rację ma Burkot, konstatując, że wbrew wcześniejszym deklaracjom, „więcej w nich informacji przepisanych z książek (zawsze z podaniem źródeł), niż wrażeń z podróży i obserwacji bezpośrednich, mniej ciekawych rysów obyczajowych, szkiców folklorystycznych, a więcej statystki”¹². Zapewne z tego powodu *Wspomnienia Odessy...* nie podobały się pierwszym czytelnikom¹³.

¹¹ Tamże, s. 67.

¹² S. Burkot, *Podróże...*, dz. cyt., s. 172.

¹³ Na ten temat zob. P. Hertz, dz. cyt., s. 432-433.

Jeden z badaczy stwierdził, że z kart tego „dziennika przejażdżki” wyłania się „podmiot poznający o niezwyklej chłonności i aktywności”¹⁴. Kraszewski jako podróżopisarz przyjmuje rozmaite role. Jest zarówno podróżnikiem i turystą, niekryjącym swojego zachwyty miastem oraz egzotyczną przyrodą, jak i erudytą oraz naukowcem, czytany w fachowych rozprawach dotyczących historii i gospodarki Odessy. Poza tym jest rzetelnym dokumentarzystą i rysownikiem, który nieustannie wykonuje szkice oglądanych miejsc. Jest także historykiem, antropologiem, socjologiem, etnologiem, geografem, archeologiem, a nawet ekonomistą.

Ale jest również Polakiem, który wędruje po terenach dawnej Rzeczypospolitej. Sam nazywa swoją wyprawę „przejazdką po własnym kraju” (9). Paweł Hertz komentuje ten fakt następująco: „Pisząc tak, Kraszewski z jednej strony traktuje obszary Wołynia i znacznej części Podola jako niegdyś przynależne do Rzeczypospolitej, z drugiej zaś mówi o nich jako mieszkaniac cesarstwa, w którego obrębie owe ziemie znalazły się w wyniku rozbiorów”¹⁵. Zmienia się zatem charakter jego podróży, bo „potrzebę poznania i opisanie własnej siedzimy narodu traktuje jako zadanie ideowe wykraczające znaczeniem daleko poza modną podróżomanię”¹⁶. Nowy gatunek podróżopisarstwa, jakim były „wędrowki po kraju”, pełnił ważną funkcję w literaturze polskiej XIX wieku. Był też wielokrotnie omawiany. Zacytujmy dłuższy fragment z rozprawy Burkota:

Podróżowanie i opisywanie pamiątek narodowych, zbiorów muzealnych, bibliotecznych, obrzędów i obyczajów ludowych miało sens szerszy. Był to rodzaj wielkiej inwentaryzacji tego, co zostało po katastrofie, po zniszczeniach i grabieżach wojennych, co stanowić mogło oparcie w podtrzymywaniu świadomości narodowej. Podróżowanie stawało się więc rodzajem zastępczej instytucji kulturalnej, a nie tylko rytuałem czy modą w życiu społecznym. (...) Podróż (jako gatunek) tworzyła wygodny kamuflaż: autorzy rozszerzali w swych tekstach informacje historyczne, tworzyli swoiste monografie miast i miasteczek, przypominali ważne wydarzenia i wielkie postaci z przeszłości. Owe podróże obejmowały wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, wskazywały na ich kulturową jedność ponad granicami rozbiorów. Rzecz można, że podróże wyznaczały duchowe granice ojczyzny wówczas, kiedy nie było jej na mapie Europy. Podróż stawała się wielkim malowidłem obyczajów, przeszłości narodowej, krajobrazu ojczystego, a także smutnej teraźniejszości. (...) Mit Polski „od morza do morza” jest tworem zrodzonym z emigracyjnych marzeń: w oczach krajowych podróżników był on coraz mniej realny. Dlatego przeważa w „wędrowkach” po kresach ton elegijny, zaprawiony goryczą, niekiedy sarkazmem.¹⁷

¹⁴ J. Borowczyk, „Amalgama” narodów i dziejów. Wilno, Odessa i Neapol w dziennikach podróży i pracach historycznych Kraszewskiego. (Kilka zarysów), w: *Europejskość i rodzimość...*, dz. cyt.

¹⁵ P. Hertz, dz. cyt., s. 390.

¹⁶ J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”..., dz. cyt., s. 67.

¹⁷ S. Burkot, *Podróże...*, dz. cyt., s. 168-169.

We *Wspomnieniach Odessy, Jedysanu i Budżaku* rzadko pojawia się nostalgia za utraconymi ziemiami. Dominuje natomiast gest inwentaryzacyjny i monograficzny. Stąd tak liczne statystyki i szczegółowe historie. Jednakże sytuacja taka skazuje autora na pewnego rodzaju aporię – czyje się on zarazem obco i swojsko, jest gościem i gospodarzem. Wynika to poniekąd z samego charakteru miejsca. Odessa była bowiem miastem młodym, liczącym pięćdziesiąt lat, sztucznie utworzonym z woli carycy Katarzyny na terenie wsi tatarskiej o nazwie Chadżibej. Cechowała ją wielokulturowość i wielonarodowość. Kraszewski mówi o niej, że jest „amalgamą wszystkich narodów Europy i Azji”¹⁸ (98), a następnie dodaje:

Jest to cecha i piętno Odessy, że w niej nie ma większości żadnej, pierwiastki doskonałe i w równych częściach pomieszane, a wszyscy zdają się być równi swoi i miejscowi (...). Wszystkich gościnnie zaprasza ta ziemia, ciśnie się też i Wschód, i Zachód, a z powodu, że każdy tu jeszcze gość, a już jak u siebie, powstaje szczególna jakaś mieszanina. Każdy ma swoje obyczaje, ubiera się, jak chce, mówi swoim językiem, żyje po swojemu, a nikogo to zupełnie nie zadziwia. (145)

Wyłania się z tego portret człowieka próbującego pogodzić i zespolić opozycje, między którymi nieustannie oscyluje: swój – obcy, dziennik – wspomnienia, przeszłość – teraźniejszość, wiedza – bezpośrednie doświadczanie, kultura – natura. Znajduje to przełożenie na strukturę tekstu, który – rzeczywiście – staje się „dziwną mieszanką” – stylów, faktów, wrażeń i emocji. Czytelnik z jednej strony otrzymuje rzetelny przewodnik po Odessie, z drugiej – intymne notatki podróżnika, zachwyconego odwiedzanymi miejscami. I właśnie ten aspekt *Wspomnień...* wydaje się interesujący. To znaczy: ważny jest dla mnie nie tyle obraz miasta, ile portret człowieka doświadczającego miasta.

Odessa Kraszewskiego

Opis miasta rozpoczyna się inwokacją:

To ona! Witaj, stary, niegdyś przez Greków kolonizowany i opływany brzegu, brzegu przemysłnym znany Genuńczykom i Wenetom, przez Olgierdów i Witoldów zawojowany niegdyś, przez ich następców marnie stracony, na którego stepie pały się długie lata tatarskie trzody koni, owiec i dromaderów, gdzie długo nie było życia, nie rozlegał się inny odgłos nad „Ałłach!” Nogajców i Turków, nad krzyk bojowy Jedysańców i skrzypienie arb tatarskich. Witaj mi, dawne Jazłowieckich dziedzictwo, ziemio dziś dla całego kraju, nie do jednego należąca już rodu, całym prowincjom dająca ruch, życie, handel, pieniądze. Witaj mi, ziemio deptana przez Sarmatów, Scytów, Getów, Daków, Greków, Tatarów, Genuńczy-

¹⁸ Więcej na ten temat zob. J. Borowczyk, dz. cyt.

ków, Polaków, Turków, Szwedów, Rosjan, Niemców, po której biegli Tatarzy na nasze żyzne prowincje z ogniem i stryczkiem, przez którą zwyciężony, ale nie pokonany uciekał pod Bader Karol XII. Witaj mi, ziemio i porcie, coś powstał z niczego w pięćdziesiąt lat, a dziś rozdajesz życie, zapładniasz kraj ogromny. Witaj! (101)

Kraszewski nie kryje zachwytu. Występują tu eksklamacje, choć nie pojawiają się wyrazy nacechowane emocjonalnie, charakterystyczne dla inwokacji. Mimo że autor akcentuje półwieczną historię miasta, to w gruncie rzeczy traktuje je jako starożytny, dostojny gród. Koncentruje się przede wszystkim na grupach, które zamieszkiwały te tereny, dlatego w całym fragmencie dominuje enumeratio. Co interesujące, apostrofy takie, zwłaszcza w ich romantycznej odmianie, są tekstami niezwykle podmiotowymi. Inaczej jest tutaj. Kraszewski nie pisze o swoich emocjach i odczuciach związanych z widokiem Odessy. Można powiedzieć, że podmiot, doświadczający miasta i podległy urokowi chwili, w tekście ukrywa się za żywiołem enumeratio – za faktami i historią. Rezygnuje z zapisywania uczuć i wrażeń na rzecz wiedzy. Zresztą, zaraz za wspomnianą wyżej inwokacją pisarz stwierdza: „Mogłem tu powtórzyć ze Sturdzą piękne, wymowne jego o Odessie słowa” (101), po czym umieszcza obszerny cytat ze wspomnień Aleksandra Sturdzy. Nie odnotowuje więc własnych spostrzeżeń i emocji, jakie towarzyszyły mu podczas wjazdu do miasta, lecz oddaje głos innemu autorowi. Podmiot znów się ukrywa – tym razem za cytatem.

Sytuacja taka dominuje w znacznej części *Wspomnień...* Mimo deklaracji ze wstępu, że „nie obiecujemy nic więcej czytelnikom naszym w następującym dzienniku przejazdu nad sprawozdanie z naszych wrażeń połączone z treścią poszukiwań i badań i opisem miejscowości” (9), w tekście Kraszewskiego rzadko pojawia się owo „sprawozdanie z wrażeń”. Podmiot doświadczający nowych miejsc nieustannie ukrywa się – za faktami, danymi, statystykami lub cytatami. Paradoksalnie, podmiot ten ujawnia się wówczas, gdy mowa o doświadczeniu nie tyle bezpośrednim, życiowym, ile pośrednim, książkowym. Na przykład 28 lipca (w dniu swoich urodzin) pisarz notuje: „Dzień prawie cały zszedł nad książkami” (272), a 29 lipca: „Znowum przesiedział część dnia w domu, na książkami” (272). Fragmentów takich jest wiele. Czyżby Kraszewski lepiej czuł się w pseudo-rzeczywistości, jaką oferują mu książki, niż w rzeczywistości odeskiej? Raczej nie. Wynikało to zapewne z jego charakteru – człowieka niezwykle pracowitego i aktywnego badacza źródeł historycznych oraz rozpraw naukowych. Z tej perspektywy tym większej wartości nabierają te momenty, w których pisarz informuje o własnym, bezpośrednim doświadczeniu Odessy. Przecież fakt, że podmiot ukrywa się, nie oznacza, że go nie ma. Owszem, czasami mówi o sobie i swoich wrażeniach wprost. Na przykład z rozbijającą wręcz szczerością wyznaje:

Jestem pewny, że bardzo wielu a wielu rozumnym ludziom wyda się moja dziecinna ciekawość, mój pośpiech młodzieńczy nieskończenie śmiesznym. Takimi one mogą być w istocie, ale ja przeto ani się ich wstydzę, ani się z nimi taić myślę. Kto inny może by się ani niecierpliwił, ani dziwował; pokiwałby głową i koniec. Ja gdy wam mówię szczerze, że mi biło serce, niech to będzie doskonale śmiesznym; wolę żeby mi biło ciągle, niżby nieruchome w piersi na widok jednego z najcudniejszych stworzenia zjawisk siedzieć miało. (104)

Fragmentów takich, gdzie Kraszewski pisze wprost o swoich emocjach, o zachwycie, niecierpliwości i fascynacji, przez które może wydawać się śmieszny, a których się nie wstydzi, jest jednak niewiele. Znacznie częściej podmiot daje się rozpoznać w odpowiednio konstruowanych opisach. We wspomnianej inwokacji na uwagę zasługuje jeszcze to, że pisarz traktuje miasto jak żywy organizm. Odessa jest dla niego czymś, co „zapładnia kraj” i „rozdaje życie”. Przez zastosowanie organicznych metafor i animizacji Kraszewski próbuje zespolić opozycję natura – kultura. Młode miasto – efekt planów urbanistycznych, sztuczny twór cywilizacyjny – staje się w jego opisie częścią ożywionej przyrody. I to przyrody, która ma moc dawania życia. Sposób konstruowania opisu miasta przez Kraszewskiego chyba najlepiej ilustruje następujący cytat:

Na prawo miasto w panoramie ogromnej i prawdziwie zachwycającej. Widok stąd na Odessę daje najlepsze ogromu tego tak nowego miasta wyobrażenie. Wspaniale piętrzą się różnobarbne dachy, ściany, balkony, mury, mury i mury, a wszystko to tak świeże i białe, i czyste, a tak wielkie, najeżone gmachami, kopułami, kolumnami, krzyżami, masztami, wesołe, śmiejące się, prawdziwie, jakby pod pędzlem Canalettego wyrosłe; dziecko dnia wczorajszego dyszące do jutra piersią całą nadziei pełną. Szczególne miasto. Jedne domy pięćdziesiąt zaledwie lat mające już znikły, wśród coraz wyżej, wspanialej, ogromniej wznoszących się, pnących do góry nowych gmachów, drugie w ruinach (tych mało), inne jeszcze się budują z czarodziejskim pośpiechem, inne dokonane już, a nie zamieszkane jeszcze, inne zbudowane, zasiedlone, a nie potynkowane całkowicie. Tym dodają kolumny, tamtym dorzucają skrzydła, galerie, inne rozciągają w głąb, wszcz, w górę. Domy te wszystkie stawia się po większej części wyborną architekturą, bez wysokich dachów, co je prawie zawsze szpecą, (...) pokryte blachą wyglądają ozdobnie, świeżo, wesoło i przystają doskonale do ogólnej fizjonomii miasta, w którego żyłach płynie, zda się, roztopiony, wrzący metal. (271)

Jest to pewnego rodzaju literacka wedyta. *Notabene*, stąd znaczące wspomnienie Canalettego. Pisarz znajduje się na wzniesieniu, z którego rozciąga się panorama miasta. I właśnie ten szeroki prospekt miejski próbuje opisać. Nie można przy tym zapominać, że pisze to rysownik i malarz, wyczulony na wszelkie detale, barwy i kształty. Kraszewski łączy tu kilka konwencji stylistycznych, odwołuje się bowiem do rozmaitych kodów. Przede wszystkim uruchamia kod realistyczny. Pragnąc przedstawić ogrom i przepych Odessy, opisu-

je szczegóły architektoniczne i elementy miejskiego pejzażu. Realizm ten współwystępuje z kodem romantycznym. Miasto przypomina tętniący życiem twór kulturowy, a nawet – żywy organizm. Ujawnia się to zwłaszcza w zastosowanych animizacjach i personifikacjach. To miejsce „najeżone” budowlami, które „pną się” do góry, są „wesołe” i „śmiejące”. Charakterystyczne jest też porównanie Odessy do dziecka, szczęśliwego i z nadzieją wypatrującego przyszłości. Autor mówi o „fizjonomii miasta” oraz „żyłach”, w których płynie metal. Zresztą, obszerny fragment *Wspomnień...* zatytułował Kraszewski *Fizjonomia różnych części miasta*. Nawiązuje zatem do popularnej w tym czasie fizjonomiki jako metody konstruowania opisu. Tyle tylko, że fizjonomika dotyczyła przede wszystkim charakterystyki postaci, znacznie rzadziej zaś przestrzeni. Niemniej, gest jest znaczący, bo zmienia perspektywę patrzącego i jednocześnie stosunek piszącego, co znajduje odzwierciedlenie w budowie tekstu. Jak zauważa Józef Bachórz: „opis fizjonomiczny zdawał się pogłębiać (...) wizję świata, przewyciężać czystą deskryptywność i protokolarność, asekurować od zarzutu powierzchowności”¹⁹. Jeżeli Kraszewski wybiera taką formę obrazowania, dąży do pogłębienia – czy wręcz: psychizacji – opisu przestrzeni, unikając suchej relacji faktograficznej. Na podstawie obserwacji wyglądu zewnętrznego miasta – rozplanowania ulic, architektury domów i placów, rodzaju zabytków – stara się wyciągać wnioski dotyczące charakteru tego miasta i żyjących tam ludzi.

W cytowanym wcześniej fragmencie pojawia się jeszcze jeden kod – estetyczny. Można go również nazwać kodem emocjonalnym. Kraszewski używa wielu słów wartościujących opisywaną przestrzeń. Na przykład: „zachwycający”, „ogromny”, „wspaniałe”, „wyborny”, „szczególny” i „czarodziejski”. Miasto zostaje więc nie tylko opisane, ale od razu odczytane, zinterpretowane i ocenione. Ujawnia się tutaj postawa podróżnika-obszernika, któremu zależy z jednej strony na opisie miejsca, a z drugiej – na przekazaniu wrażenia, jakie wywołuje w nim to miejsce.

Na podobnych zasadach opisywane są odeskie ulice, domy, chutory. W tym pejzażu miejskim szczególnie ważne jest dla Kraszewskiego kilka miejsc: Pałac Woroncowa, bulwar oraz Schody Potiomkinowskie. O tych ostatnich pisze w następujący sposób:

Wschody te, z całą kosztownością, gdyż liczą je na półtora miliona złotych (osiemset tysięcy rubli), gdyby nawet tylko dla ozdoby miasta służyć miały, godne są poklasku, bo w istocie wspaniałe i majestatyczne. (...) Są to szerokie na sto stóp, wysokie na sto trzydzieści ogromne kamienne wschody, na dziesięć podzielone przestanków, a z dwóchset składające się stopni; godne morza, do którego prowadzą, przepyszne. Ludzie po nich się snujący jak drobne mrówki wyglądają. (104-105)

¹⁹ J. Bachórz, *Karta z dziejów zdrowego rozsądku, czyli o fizjonomice w literaturze*, „Teksty” 1976, nr 2, s. 101.

Opis rozpoczyna się cytatem z Kohla dotyczącym schodów, następnie Kraszewski podaje szczegóły na ich temat (wysokość, szerokość, liczba stopni itd.). Ale już w tej na pozór suchej, faktograficznej i krótkiej relacji pojawia się wiele wyrazów oceniających: „godne poklasku”, „godne morza”, „wspaniałe”, „majestatyczne”, „przepyszne”. Podmiot nie opisuje tu zatem swoich emocji, ale je prezentuje. Czytelnik nie ma wątpliwości co do tego, jak wielkie wrażenie zrobiła na nim konstrukcja. Tym bardziej, że zaraz później pisarz dodaje:

Dwa razy zbiegłem z tych dwóchset wschodów, aby się zbliżyć do morza, stanąłem nad nimi, potem puściłem się w miasto, ku „Palais-Royal”, teatrowi, magazynom, w ulicę, ale wkrótce znużenie, skwar, bieganina nabawiły mnie takim bólem głowy, że się położyć musiałem i tak zakończył się dla mnie pierwszy dzień w Odessie. (105)

Strategia pisarska ulega tutaj zmianie. Nie mamy już do czynienia z prezentacją uczuć, lecz ich demonstracją, objawiającą się w specyficznym zachowaniu. Podróżny biega, stara się jak najwięcej zobaczyć, całym sobą doświadczyć miasta. Po czym wyznaje, że ten pełen wrażeń dzień zakończył się dla niego bólem głowy. Uruchomiony zostaje więc jeszcze jeden kod. Już nie realistyczno-naukowy, nie romantyczno-emocjonalny, nie estetyczny, ale cielesny. Kod ten pojawia się we *Wspomnieniach...* stosunkowo rzadko, zazwyczaj tylko przy okazji kąpieli morskich.

Pierwszy dzień pobytu Kraszewskiego w Odessie jest niezwykły. Zarówno jeśli chodzi o podniecenie i oczarowanie miejscem, jak również gdy brać pod uwagę ukształtowanie tekstu. Okazuje się, że pisarz stosuje tu interesujące gry podmiotowe, które nazwałbym strategią ukrywania i odsłaniania podmiotu. Najczęściej podmiot ten ukrywa się za faktami i cytatami. Nawet w sytuacjach tak ważnych, jak wjazd do nowego miasta. Wówczas jego intencje można odczytywać z zastosowanych kodów, zwłaszcza emocjonalnego i estetycznego. Czasem jednak podmiot prezentuje lub demonstruje wrażenia, pisząc wprost o swoim zachowaniu, uczuciach i doznaniach cielesnych. Trzeba jeszcze dodać, że strategia taka – ujawniania i skrywania podmiotu doświadczonego Odessy – ma miejsce w całym zbiorze *Wspomnień...* Kraszewskiego.

Morze

Morze było rozkoszne. Gadało wielkim głosem, biło ogromnymi falami o nadbrzeżne skały, wrzało, kipiało, rzucało się, swawoliło jak rozpieszczone dziecko. (361)

Morze odgrywa we *Wspomnieniach Odessy, Jedysanu i Bużdzaku* bardzo ważną rolę. Jest poniekąd ich osobnym bohaterem, który „gada wielkim głosem”. Przede wszystkim dlatego, że Kraszewski widzi je po raz pierwszy,

a kąpiele morskie należą do głównego celu podróży. Opisom Morza Czarnego poświęca pisarz chyba najwięcej miejsca. Mówi o jego barwach, ogromie, burzach, zachodach słońca, statkach, a nawet morskich roślinach i zwierzętach. Co więcej, wywarło ono na nim takie wrażenie, że poświęcił mu kilka wierszy.

Swoje pierwsze spotkanie z morzem opisuje w następujący sposób:

Ja szukam morza oczami. Nareszcie! W lewo otwarły się domy i puściły wzrok mój na nie. Stałem osłupiały, a serce biło mi silnie, chociaż na pierwszy rzut oka morze, jak wszystko na świecie, zawiodło mnie. Nie takim je znalazł, jakiegom się spodziewał, jakim wyobrażałem sobie. Kto pierwszy raz widzi morze, pojmiecie łatwo, że mu się dość napatrzeć, nadziwić i nagadać o nim nie może. Pozwólcie mi więc także mówić o nim. Wyobrażałem sobie je zawsze jako coś ogromnego i mglistego, kończącego się gdzieś w niebiosach, a znalazłem płaszczynę gładką, świecąca ostro uciętą linią, kończąca się ciemno na jasnym niebie lipcowym. Wyobrażałem sobie je mdło zielone, znalazłem jaśniejsze barwami i na ostatnich planach ciemnogrnatowe. Z bliska tylko było zielone, jasne, błyszczące, a na nim jak na dłoni wyraźnie, blisko stały nieruchome, małymi i zbyt bliskimi się wydające okręci. (...) Długo, długo, pókim tylko mógł je dojrzeć, patrzyłem na morze, ono wzrok pociągało, fascynowało – było coś strasznego i majestatycznie wielkiego razem w tej czarnej, nieruchomej przestrzeni, której ogromu na pierwszy rzut oka pojąć nie można dlatego, że jest zbyt wielkim, tak iż rozmiary jego tracimy. (103)

Tym razem jest to wyznanie niezwykle szczere i podmiotowe. Opis morza łączy się tu z opowiadaniem o uczuciach i reakcjach. Widać to zwłaszcza w jego początkowych i końcowych partiach, w których nagromadzone są formy pierwszej osoby liczby pojedynczej. Kraszewski nazywa wprost swoje emocje i zachowanie. Píše o zachwycie oraz fascynacji. Patrzy na morze jak malarz pre-impresjonista. Przede wszystkim interesują go barwy, odcienie, światło, kontury, efekty rozmycia, współgranie wody, nieba, chmur i słońca. Ale jednocześnie patrzy na nie jak romantyk²⁰, a jego opis zmierza w kierunku refleksji filozoficzno-egzystencjalnej. Morze jest „straszne i majestatyczne” zarazem. Wobec ogromu przyrody człowiek uświadamia sobie własną marność i przemijalność. Zachwyt i oczarowanie miesza się tu z trwogą i melancholią. Podmiot znowu doznaje aporii. Uwydatnia się to wówczas, gdy dochodzi do konfrontacji marzeń z rzeczywistością. Podróżnik stoi osłupiały, z bijącym sercem, jednak zaraz później dodaje smutnie: „morze, jak wszystko na świecie, zawiodło mnie”. Na moment zmienia się zatem tonacja całego, lirycznego w gruncie rzeczy, wyznania. Już nie podniecenie i fascynacja, lecz rozczarowanie. W tym miejscu opis nabiera charakteru kontrapunktowego. Kraszewski porównuje obraz morza, jaki miał w wyobraźni, z obrazem rzeczywistego morza, jaki ma

²⁰ Więcej na ten temat zob. J. Bachórz, „Złączyć się z burzą...”. *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*, Gdańsk 2005.

teraz przed oczami. Nie twierdzi jednak, że jego wyobrażenie było lepsze. Po prostu było inne. I z tej inności, rozumianej tu jako nieadekwatność wyobrażeń i rzeczywistości, wynika rozczarowanie, które trwa krótko, bo wkrótce znów pojawia się zachwyty.

Opis powyższy jest reprezentatywny dla większości fragmentów poświęconych morzu. To znaczy Kraszewski przyjmuje w nich dwie niewykluczające się role: malarza pre-impresjonisty i romantycznego poety. O pierwszej postaci świadczą może jeszcze inny przykład:

Morze, ten Proteusz, z porami dnia, zmianą światła i stanu nieba zmienia cudnie barwy swoje. (...) W oddaleniu granatowym pasem na niebie zamknięte, bliżej ciemnozielone, w porcie pod promieniami słońca mieni się na kolor szmaragdowy, topazowy i szyi gołębiej. Co chwila inaczej je widzisz, to zielone, jak łąka majowa, to sino-opalowato-złociste w srebrne rzucanki, to ciemne, to szare, to gładkie i świecące jak tafla polerowanego szkła, to pokrajane falami, które z wysoka wydają się tylko drobnymi marszczkami. Wszystko, co się na niebie ukaże, w morzu jak w zwierciadle się odbija. Każda chmura je farbuje, każdy promień na nie działa i twarz żywej kobiety nie tyle ma różnych ekspresji, ile to cudowne morze. (...) Każda chmura, każdy blask, czy słońca, czy księżyc, drży w morzu. Wschody słońca są widokiem zachwycającym, nie mniej piękny i zachód, nie mniej piękny księżyc w pełni nad morzem. Całe życie by tu przepatrzyć można i przedumać. (121-122)

Przez porównanie do Proteusza pisarz akcentuje przede wszystkim zmienność morza. Nie kryje przy tym swojego zachwyty wywołanego owymi metamorfozami. Wymienia różne jego barwy i odcienie, które zależne są od pory dnia oraz fal. Stara się jak najwierniej opisać kolory akwenu. Interesuje go również efekt odbicia. Nazywa morze wielkim zwierciadłem, w którym odbijają się rozmaite zjawiska atmosferyczne.

Z drugiej strony kontemplacja morza zazwyczaj prowadzi Kraszewskiego w stronę rozważań filozoficznych. Wielokrotnie spotkać można uwagi tego typu:

Jakby tu miło było siedzieć, dumać, czytać, malować i patrzeć długo a długo, choćby całe życie, na morze. Dziecinnym się wydaje wszystko, co robi człowiek, przy tym, co zrobił Bóg! Tak się wydaje ogródek przy morzu. (271)

Autor wyraża swój zachwyty morzem, który wprowadza go w stan wyciszenia i zadumy. Jednocześnie pojawia się ogólniejsza refleksja na temat świata. Kraszewski porównuje morze – dzieło Boga z ogródkiem – dziełem ludzkim. To wywołuje w nim zarówno smutek, jak i pokorę wobec boskiego stworzenia. Zdaje sobie sprawę z marności człowieka i jego dokonań względem tego, co zrobił Bóg. Niewątpliwie rozważania takie pozostają w zgodzie z filozofią i tendencjami epoki. Dość wspomnieć *Sonety krymskie* Mickiewicza. Choć do-

dać trzeba, że nie ma tu typowo romantycznego egotyzmu, który bardzo często towarzyszył opisom przyrody (co widać na przykład w *Hymnie* Słowackiego).

Z kolei w innym fragmencie Kraszewski opisuje morskie żyjątko. Staje się to okazją do rozmyślań na temat życia, egzystencji i wielości bytów. Podróżnik stwierdza:

Morze było czyste, spokojne, piękne, a zimne jak prawie wszystko, co jest bardzo a bardzo piękne, na przykład – kobiety. (...) O! przyrodzenie, ogromna księga tajemnic pełna! Gdzież nie ma życia? Drga ono w akacji (...), w polipie i morzu samym, i we mnie, a ten polip, co się razem z morzem porusza na fali jego, co się z nim jednoczy, co część jego niejako składa, wybornie nazwany sercem morskim, jaki stopień na wielkich wschodach i w stopniowaniu istot zajmuje? Przedostatni? Ostatni? W morzu samym ile to tajemnic, ile żyjątek? Cały świat, wszystkie królestwa, wszystkie klasy organizacji odrębnych, stopniowanych, porządkowszy od wieloryba do muszelek, koralu, polipa i ostrygi. (174)

W typowo romantyczny sposób pisarz traktuje całą naturę jak „ogromną księgę tajemnic”. Kraszewski nie jest już tutaj oświeceniowym naukowcem, badaczem, którego cechuje optymizm poznawczy. Jest pełnym nostalgii romantykiem, okazującym pokorę wobec boskiego stworzenia i tajemnic życia. Zastosoowanie pytań retorycznych obnaża nie tylko świadomość autora dotyczącą wielości istnień i wspaniałości życia, lecz także próbę rozpoznania swojej własnej sytuacji w świecie. Morze staje się w tym przypadku przestrzenią refleksji oraz samopoznania. Wiąże się z wtajemniczeniem w życie oraz poznaniem Boga i jego praw. Pejzaż nabiera zatem charakteru medytacyjnego²¹. Jak stwierdza Alina Kowalczykowa, pejzaż taki jest okazją do „ucieczki w kontemplację i najważniejsze: zainteresowanie naturą jako potęgą tajemniczą, mieszczącą w sobie Boga, historię i poczucie przyszłości”²². Podmiot dąży do odsłonięcia istoty przyrody po to, by jej prawdę przeniknąć, a następnie objawić czytelnikowi. Wyraża się tu bowiem „pełne dramatyizmu poszukiwanie ukrytej wspólnoty człowieka i przyrody”²³.

Dlatego pisarz zestawia różne rodzaje bytów: akację, polipa, morze i siebie. Odczuwa więź łączącą wszystkie stworzenia. Każde z nich jest dziełem Boga i w każdym „drga życie”. Podmiot, kontemplując morze, rozpoznaje więc własną tożsamość, swoje miejsce i sytuację w świecie złożonym z miliardów istnień. Doświadczając tego powinowactwa i wspólnotowości, zyskuje on poczucie realnego związku ze wszystkim, co istnieje. Staje się sobą przez otwarcie na wielość i inność boskiego stworzenia. Treścią doświadczenia jest tutaj z jednej strony tożsamość poznającego, z drugiej – próba odkrycia odwiecznych

²¹ Więcej na ten temat zob. A. Kowalczykowa, *Pejzaż medytacyjny*, w: tejsze, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982, s. 76-79.

²² Tamże, s. 78.

²³ Tamże, s. 79.

prawd w tym, co przemijające. Zarazem podmiot zdaje sobie sprawę, że nie jest w stanie w pełni przeniknąć boskich praw, a pewne, nawet najbardziej elementarne, pytania pozostaną bez odpowiedzi. Kontemplując przyrodę może jedynie zbliżać się do esencjonalnej rzeczywistości i szukać w niej śladów obecności transcendencji. I na tej podstawie konstituować własną tożsamość.

Takie obcowanie z naturą ma związek nie tylko z poznawczą nieosiągalnością, lecz także z językową niewyraźnością. Przy okazji opisów morza Kraszewski zwraca uwagę na kwestię niemożności pełnego i wiernego przedstawienia za pomocą języka oglądanych krajobrazów. Stwierdza na przykład:

Wieczorem patrzyłem długo z balkonu na morze oświecone księżycem. Któż to opisze? Kto odmaluje morze, nad którym wisi noc z księżycem i majestatyczna cisza? Człowiek tak drży przed tym widokiem jak przed każdym innym silnym wrażeniem, tłumne myśli cisną mu się do głowy, a sprawy sobie z nich zdać nie umie. (272)

A w innym miejscu powiada:

Wieczór był zachwycający. Całe niebo okryte dziwnie barwnymi obłokami (...). Świeciły fale, złociły się maszty okrętów i jasno malowały na ciemnym niebie bulwar, bursa, budowy wszystkie, na tle granatowym chmur oświecone silnie, pały czarodziejsko. Nad portem i kwarantanną, nad morzem rozwita ogromna wstęga tęcza po chmurnych niebiosach odbijała cudownie. Widoku tego nigdy nie zapomnę. Odmalować go niepodobna, opowiedzieć – mniej jeszcze, ale może z was komu trafiło się patrzeć oczyma uczucia na obraz podobny, a zapamięta go na zawsze. Ile to barw na ziemi i niebie, ile zmian w tych barwach, jak wspaniałe stało sobie łożysko zachodzące i żegnające nas słońcem! (172-173)

Nawet po powrocie, w liście do babki, Kraszewski wyznawał „Morze jest tak dziwnym i pięknym widokiem, że go opisać próbować nawet niepodobna”²⁴. Co prawda pisarz podejmuje tu próbę wyrażenia tego, co niewyraźne, ale jednocześnie akcentuje jeden z podstawowych romantycznych problemów: nieprzystawalności języka opisu do jego przedmiotu. Autor ma poczucie bezradności, ponieważ nie może w pełni wyartykułować ani piękna morza (i przyrody w ogóle), ani swoich emocji związanych z kontemplacją krajobrazu. Oczywiście, o niemożności takiej pisali zarówno sami romantycy, jak i rozmaici badacze. Cała kwestia jest wszakże typowa i sprowadza się z jednej strony do słów Mickiewiczowskiego Pielgrzyma „com widział, opowiem – po śmierci,/ Bo w żyjących języku nie ma na to głosu”²⁵, a z drugiej – do zdania Słowackiego „Chodzi mi o to, aby język giętki/ Powiedział wszystko, co pomyśli gło-

²⁴ J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1820–1863. Część I. W kraju*, oprac. W. Danek, Kraków 1982, s. 114.

²⁵ A. Mickiewicz, *Droga nad przepaścią w Czufut-Kale*, w: tegoż, *Wybór poezji*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1997, t. 2, s. 108.

wa”²⁶. Należy jednak zauważyć, że Kraszewski nie zagłębia się w to zagadnienie, ograniczając się tylko do stwierdzenia faktu: tajemnic i piękna przyrody – jako bytu samego w sobie – nie da się wyrazić w języku. Jest on bowiem tworem kulturowym, który zawsze pozostaje nieadekwatny wobec boskiego stwórczenia.

Co interesujące, w obu cytowanych fragmentach Kraszewski zestawia dwie kategorie: „odmalowywanie” i „opisywanie”, czyli: język malarstwa i język literatury. W jego mniemaniu, oba te języki są niewystarczające do wiernego przedstawienia majestatu, ogromu, piękna i tajemnic morza. Być może dzieje się tak, bo język jest sztucznym, opartym na konwencji tworem ludzkim, a jako taki jest wiecznie niedoskonały względem doskonałej natury. Inny mi słowy: żadne dzieło ludzkie nie może reprezentować dzieła boskiego. Poza tym językowa ekspresja jest wynikiem poznania. Jeśli więc przyroda jest dla podmiotu niepoznawalna, w konsekwencji – jest też niewyraźna.

Ponownie mamy tu do czynienia z sytuacją paradoksalną. Przecież Kraszewski, mówiąc, że nie da się opisać morza, w gruncie rzeczy wiele miejsca poświęca właśnie jego opisom. Dokładnie wiemy, jakie ma barwy, jak zmieniają się one pod wpływem światła, co się w nim odbija, jak wygląda wzburzone, a jak łagodne itd. Zapewne jest to po prostu zwykła pisarska kokieteria. Autor pragnie uprzędzić wszelkie zarzuty dotyczące niedoskonałości jego opisów. Jednakże może to również być notacja prób zmierzenia się z językową referencyjnością i reprezentacją. Mimo że pisarz zdaje sobie sprawę, iż za pomocą języka nigdy nie będzie w stanie wyrazić piękna morza, podejmuje wysiłek zapisania tego, co widzi. Wie, że efekt będzie niedoskonały i nieadekwatny, na morze bowiem zawsze trzeba patrzeć „oczami uczucia”.

Gdyby brać pod uwagę całą twórczość Kraszewskiego, stwierdzić wypadałoby, że morze nie odgrywa w niej ważnej roli. Poświęcił mu kilka wierszy i jedną powieść – *Kamienicę w Długim Rynku*²⁷. Na tym tle opisy zawarte w *Wspomnieniach Odessy...* należą do wyjątkowych. Z jednej strony morze jest w nich „obrazem omawianym” – pisarz patrzy na nie jak malarz pre-impresjonista, tworzy barwne pejzaże literackie, odnotowuje każdy szczegół dotyczący akwenu. Z drugiej – jest „obrazem mówiącym”²⁸, kierującym refleksję podmiotu w stronę filozofii, egzystencji, Boga, a nawet – języka. Ale stosunek pisarza do morza jest nie tylko malarski i filozoficzny, lecz także emocjonalny. Spektrum uczuć jest tutaj szerokie: od zainteresowania i zachwytu, przez pokorę, po przerażenie.

²⁶ J. Słowacki, *Beniowski*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1999, s. 135.

²⁷ Zob. J. Bachórz, *Gdańska powieść Kraszewskiego*, w: tegoż, „Złączyć się z burzą...”..., dz. cyt.

²⁸ Koncepcję „obrazu omawianego” i „obrazu mówiącego” zaczerpnąłem z książki Urszuli Pilch (*Język czterech żywiołów. Kreacje obrazów w liryce Juliusza Słowackiego*, Kraków 2006).

*

Obraz Odessy, jaki wyłania się ze *Wspomnień...* Kraszewskiego, to nie tylko obraz miasta – jego historii, zabytków i mieszkańców, lecz także obraz przyrody – zwłaszcza morza. A cały tekst jest podporządkowany nadrzędnej kategorii – „dziwnej mieszanki”. Autor próbuje połączyć opozycje: natura – kultura, teraźniejszość – przeszłość, wiedza – bezpośrednie doświadczenie, obiektywne fakty – subiektywne odczucia. Tylko w ten sposób można było bowiem oddać różnorodność i wieloaspektowość Odessy. Zarazem jednak jest to obraz podmiotu poznającego miasto i podległego jego urokowi. Pisarz przyjmuje tu różne role: zarówno podróżnika i turysty, niekryjącego swojego zachwytu miejscem i egzotyczną przyrodą, jak i erudyty oraz naukowca, czytanego w naukowych rozprawach dotyczących historii i gospodarki. Tym samym *Wspomnienia...* stają się nie tylko pięknym, literackim pomnikiem Odessy i ważnym dokumentem historycznym, lecz także interesującym zapisem tożsamości Kraszewskiego, jej charakterystyki i kreacji.

Bibliografia

- J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, oprac. P. Hertz, Warszawa 1985.
- J. Kamionka-Straszakowa, „Do ziemi naszej”. *Podróże romantyków*, Kraków 1988.
- O. Płaszczewska, *Józef Ignacy Kraszewski wobec tradycji europejskiej „podróży” literackiej*, w: *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006.
- J. Bachórz, „Złączyć się z burzą...”. *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*, Gdańsk 2005.
- E. Kiślak, *Podróż i doświadczenie historii*, w: *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska, Wrocław 1990

Mateusz Skucha

Jagiellonian University

ODESSA – KRASZEWSKI'S OBSESSIONS

Summary

The author analyses the image of Odessa in the prose of Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887), first and foremost in his *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*. (*Memoirs from Odessa, Yedislan and Budjak. Diary of a Trip in 1843 from June 22 to September 11*). The image of Odessa emerging from Kraszewski's *Memoirs...*, is not only the image of the city – its history, its monuments and citizens, but also the image of nature – especially the sea. And the whole text is subordinated to the parent category – "a strange mixture". The author attempts to combine opposites: nature – culture, the present – the past, knowledge – direct experience, objective facts – subjective feelings. Only in this way was it possible to reflect the diversity and multifacetedness of Odessa. At the same time, however, it is an image of a subject getting to know the city and subordinated to its charm.

The writer takes different roles here: both of a traveller and tourist, not hiding his delight of the place and the exotic wildlife, as well as an erudite and scholar, well-read in scientific discourses on history and economy. Thus, the *Memoirs...* are not only a beautiful literary monument of Odessa and an important historical document, but also an interesting record of Kraszewski's identity, its characteristics and creation.

Key words: Józef Ignacy Kraszewski, a trip to Odessa, reportage, nature, subjectivism.

MATEUSZ SKUCHA – dr, asystent w Katedrze Teorii Literatury na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Absolwent Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Gender Studies UJ. Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał w Katedrze Teorii Literatury UJ. Zajmuje się krytyką feministyczną oraz teorią „gender” i „queer”, a ostatnio także „Masculinities Studies”. Miłośnik twórczości literackiej Cypriana Kamila Norwida. Wśród jego licznych zainteresowań badawczych znajduje się również szeroko pojęta kultura chińska. Autor artykułu: *Mężczyzna-siebie-piszacy. O „écriture masculine”* (2008). Wydał książkę: *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym piarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Kraków 2014). Publikował w „Opcjach” i w „Ruchu Literackim”. Jest redaktorem „uniGENDER”. Mieszka w Krakowie.